Cena 10 hal.

Nr. 258. 528 Kraków, Poniedziałek 18. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 30. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi 1 i, 2, 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Prawdziwy obraz.

Przedstawiciele administracyi austro-węgierskiej na terenach okupowanych w Królestwie Polskiem, dali poznać za pośrednictwem prasy swe poglądy na stan kraju i na plan dalszego urządzania stosunków. Czytelnik tych interwiews nabrał obecnie wyobrażenia o rozmiarach pracy organizatorskiej i przekonał się, jak zapobiegliwie jest prowadzoną. Zarządzanie krajem w warunkach takich jeży się od trudności. Pierwszą z nich jest niewątpliwie zdobycie zaufania u rządzonych, a jeżeli wszyscy informatorzy jednomyślnie stwierdzają, iż ta część zadania powiodła się zupełnie, to będziemy mieli miarę celowości w postępowaniu, taktu i troskliwości o ludność, któremi to zaletami odznacza się administracya okupowanego Królestwa, dzięki jeneralnemu gubernatorowi baronowi von Dillerowi i kierowanemu przezeń zastępowi dzielnych urzędników.

Rezultaty nie dadzą na siebie oczekiwać. Zbyt uderzającym być musi kontrast między znaną gospodarką czynownictwa, a planową i cywilizowaną pracą nowej maszyny administracyjnej, aby mieszkańcy go nie odczuli i nie odpowiedzieli nań wzrastającą ufnością. Przyczyni się do tego spolszczenie szkolnictwa, zamierzone już dopuszczenie do pracy żywiołu obywatelskiego, troska o stan ekonomiczny kraju, wreszcie to ogólne poczucie ładu, które po chaosie poprzednim musi oddziałać przyciągająco. Razem z czynownikami znikły jedyne ślady panowania rosyjskiego. Kraj jest polskim, bo był nim zawsze i tego brutalny ucisk odebrać mu nie umiał ani nie potrafił. Wojna starła obcy pokost, z pod cienkiej warstewki wyjrzał duch narodu, wzbogacony w twardej szkole życia instynktem wiodącym do karności obywatelskiej, do porządku i pracy organicznej, do wszystkiego, w czem bezmyślna lub przewrotna gospodarka „djejatjeli" starała się mu przeszkadzać, a co było tego ducha coraz usilniejszem dążeniem i tęsknotą.

„Ludność Królestwa jest doskonałym materyałem dla administracyi — mówił Jerzy hr. Wodzicki, kierownik sekcyi administracyjnej — wdzięczna za każde zarządzenie, postanowione dla jej dobra, rozumie konieczność zarządzeń niejednokrotnie przykrych, ale leżących w jej interesie. Wobec takiego jej usposobienia można wróżyć jak najlepsze widoki na przyszłość". Gotowość społeczeństwa do współpracy objawia się na każdym kroku: w szkolnictwie, w akcyi sanitarnej, wszędzie, gdzie czynnik obywatelski może przyłożyć ręki do wspólnego dobra. Zanotujmy tę ocenę z radością, a tem skwapliwiej, że nie brakło u nas od roku prób przekonywania Galicyi, iż za słupami granicznymi ciągnie się rodzaj stepu azyatyckiego i że przez ścianę, w najbliższem naszem sąsiedztwie narodowem, kultura urywa się, jak nożem uciął, razem ze skończeniem się terenu zabiegów o subwencye rządowe i z boiskiem igrzysk wyborczych. Opinie te, charakteryzujące brak informacyj i zaściankowość pewnych sfer politycznych w Galicyi, przejdą teraz nieodwołalnie do legendy. Ci sami, którzy nie chcieli wierzyć ludziom, znającym Królestwo, przyjmą teraz zapewne, dedementi — urzędowe.

Wdzięczni więc jesteśmy zwłaszcza baronowi von Dillerowi za stwierdzenie, iż „zarząd gubernialny może odnosić się z pełnem zaufaniem do społeczeństwa polskiego w Królestwie", że „rusofilstwa w społeczeństwie polskiem nie zauważył". Może zmilknie nakoniec baśń o ukochanym knucie, szerzona od roku w Galicyi a niestety i poza nią z gorliwością godną czystszej sprawy. Oby słowa tam, gdzie różnojęzyczni czytelnicy dowiadują się z polskich źródeł o tym dziwie, jaki ma przedstawiać naród, całujący rękę, która go chłoszcze. Oby z zawstydzenia tego wyciągnięto naukę, gdzie jej potrzeba!

Dla nas urzędowe to sprostowanie jest jednym więcej dowodem bezstronności i jasnego oka, jakiem sfery rządzące dzisiaj w okupowanem Królestwie patrzą na kraj i ludność. Przymioty to dla rządu konieczne, a zarazem nieocenione. Wyczuliśmy je już w odezwie barona von Dillera do ludności polskiej, znajdując w niej nadto ton szczerej i sympatycznej życzliwości. Koniecznym jest stąd wniosek, że administracya terenów okupowanych idzie konsekwentnie ku dobremu, a kierując się rozumną oceną stosunków, zadzierzga między rządzącymi, a rządzonymi, węzeł ufności i najlepszego porozumienia. Jak cieszyć to musi każdego Polaka — tłomaczyć byłoby zbytecznem.

Matka woła o pomoc.

Stolica, królewska Warszawa, skąd przez wieki szedł rozkaz, odezwała się do narodu. Czekaliśmy z upragnieniem na jej głos swobodny, nadsłuchiwaliśmy, skoro nadejdzie serdeczny, przepojony tą ofiarnością ochotną, co nam była chlubą. I nadszedł w słowach majestatycznych grozą: „Ocalić lud polski od głodowej śmierci". Ratujmy krew z krwi naszej, ratujmy braci w ostatniej potrzebie, bo w niebezpieczeństwie życia.

Słusznie więc mógł ks. Zdzisław Lubomirski zawołać: „W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeżeli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część", w takiej bowiem potrzebie etyka chrześcijańska pod grzechem każe nam dzielić się nie tem, co zbywa od wygodnego żywota, ale i chlebem, którego sami potrzebujemy bardzo.

Książęta polskiego Kościoła odezwali się do wszystkich chrześcijan katolików na ziemi o pomoc i mogli to śmiało uczynić jako świadkowie nadmiernej ofiarności naszej. Lecz ofiarność tę pomnożyć do ostatnich granic, nadać jej wyraz ściśle określony, wymowny jak czyn przemożny, wielki jak godność narodu, żywy jak niezmożona miłość ojczyzny, szybki jak groza śmierci, a błogi jak dłoń matki na głowie dziecięcia, to obowiązek nasz i powinność święta.

Oszczędźmy Matce Ojczyźnie boleści jak morze. Niechajby nie zapłakała z Jeremiaszem prorokiem: „Ustały od płaczu oczy moje, a boleść strawiła wnętrzności moje, wylała się na ziemię wątroba moja, gdy ustawało dziecię i niemowlę ssące na ulicach miasta. Gdy matkom swym mówiły: gdzie jest pszenica i wino; gdy mdlały jako zranieni i oddawały ducha swego na łonie matek swych". (Jerem. Tren.).

Nie kocha Matki Ojczyzny, kto nie ratuje jej ginących synów, bez nich dziedzictwo jej obróci się do cudzych, a domy do obcych: opustoszeniem opustoszeje ziemia, a gdy zakwitnie na nowo, zakwitnie niestety, na cmentarzu jej dzieci.

Zanim obca pomoc przyjdzie, sami czyńmy, chociażby nad miarę. Ofiarności naszej nadajmy nową skuteczniejszą formę: opodatkujmy się wszyscy bez wyjątku, stale na czas potrzeby, bo głodnych i bez pracy mamy wielu. Organ skarbowy i opiekuńczy istnieje, pomnóżmy jego środki. Niechaj, kto czuje siłę potemu i powagę, stanie na czele tej pracy, a kto z powołania na tej akcyi zna się, niechaj pomaga. Wszyscy zaś dajmy posłuch tej władzy gromanie z imienia tylko, pomni, że wiara bez uczynku dzącej grosz wdowi, jeśliśmy chrześcijanami ków jest martwą, a nakarmienie głodnych i okrycie nagich, to uczynki miłosierdzia, nakazane prawem Bożem. Z wiarą i ufnością do czynu!

Ks. Dr. Józef Caputa.

Z dzisiejszej Warszawy.

Pisma warszawskie z dni ostatnich przynoszą szereg wieści z życia dzisiejszej Warszawy.

W szkole polskiej.

W tych dniach upłynął pierwszy miesiąc szkół polskich, tych z ducha i programu polskich. Komentując ich krótką, lecz znamienną działalność, pisze „Kuryer Warszawski":

W tym krótkim okresie czasu można było stwierdzić, że zmieniły się nie tylko warunki zewnętrzne, lecz i wewnętrzne — atmosfera szkolna. Niema w szkole polskiej również i tych, przed którymi trzeba było nieraz ukrywać się z polskością swoją: wszystkie przedmioty wykładają Polacy. I to jest fakt najdonioślejszy.

Dalej zaznaczyć należy wcześniejsze rozpoczynanie lekcyj i wcześniejsze ich kończenie (początek lekcyi o godzinie 8. rano, koniec o 1 po poł.). Czynnik ten miał i posiada obecnie przeciwników, którzy nie bez słuszności twierdzą, iż wcześniejsze rozpoczynanie zajęć dotyczyć winno nie jednej tylko dziedziny szkolnej, lecz i życia całego. Tymczasem wiele instytucyj rozpoczyna pracę o godzinie 9. rano (zamiast o 8.), skutkiem czego dzieci źle odżywiane i późno spać idące wcześnie się nużą już na czwartej godzinie lekcyi.

Co się tyczy młodzieży w szkołach polskich, to zmieniła się ona zasadniczo i nie tylko pod względem ilościowym, lecz i jakościowym. — Ubyła znaczna część zamożniejszej, która wyjechała do Rosyi lub też powróciła na prowincyę (dzieci ziemian). Przybyła młodzież rodziców niezamożnych, zrujnowanych na prowincyi, którzy ściągnęli do Warszawy. Zwiększył się również bardzo znacznie odsetek młodzieży żydowskiej (40—50 proc. wobec 10—15 proc. dawniej), która z braku szkół rosyjskich uczęszcza obecnie do szkoły polskiej. Stan ekonomiczny szkolnictwa polskiego średniego budzi poważne obawy, tem bardziej, iż szkół średnich męskich i żeńskich posiadamy w Warszawie zbyt dużo, brak nam natomiast szkół początkowych i należy wytężyć wszystkie siły, aby brak szkół takich usunąć.

Młodzież, przyjęta do szkół polskich ze szkół rządowych, na zasadzie świadectw tych szkół, okazała się znacznie spóźniona w postępach, co obniża poziom każdej klasy. Jest to dowód wymowny, o ile szkoła polska pod względem naukowym i pedagogicznym wyprzedziła dawną rosyjską szkołę rządową.

Środki żywności i drożyzna.

Sprawa żywnościowa w Warszawie doszła obecnie do stanu szczególnego: dowóz kolejami i końmi zwiększył się, jednocześnie zaś ceny stale i bardzo systematycznie wzrastają. — Wypiek chleba po 20 groszy zwiększył się znacznie, ale jeszcze nie wystarcza dla całego miasta. Mniej więcej jedna trzecia część mieszkańców musi zaopatrywać się w pieczywo w sklepach piekarni, nie mających styczności z sekcyą żywnościową. Chleb w nich jest sprzedawany w dalszym ciągu po 30—35 kop. za funt, bułki po 6 groszy sztuka. — Wędlin jest dosyć. Włościanie i koloniści, dzięki wysokim cenom, wyprzedają chętnie trzodę, ceny zaś zarówno surowej wieprzowiny, jak wędlin, stale wzrastają. — Masło waha się w cenie, jest go jednak spora ilość. — Cukier także ma skłonność do „chowania się". Mnóstwo ajentów chodzi po sklepach i kawiarniach, żądając w hurcie po 12 rubli za pud kryształu, po 120 rubli zaś za worek rafinady, niezbędnej dla kawiarni. Wypada to po pół rubla za funt! W sklepach za kryształ żądają do 40 kop. za funt. — Warzywa pod miastem są bardzo tanie. Komunikacya, acz z pewnemi utrudnieniami, istnieje i dzięki temu dowóz jest znaczny, nie udało się jednak dotychczas ustalić komunikacyi między wytwórcą a spożywcą. Rolę tę pełnią z zupełnem powodzeniem i z olbrzymiemi zyskami spekulanci i wskutek tego orgia drożyźniana rujnuje rodziny zasobniejsze, przyprawia zaś o klęskę rodziny mniej zamożne lub ubogie.

Taryfa na chleb i mąkę.

Niemiecki prezydent policyi w Warszawie ogłosił w „Deutsche Warschauer Zeitung" rozporządzenie, dotyczące zaopatrywania mieszkańców w mąkę i pieczywo. Ustalono następujące ceny maksymalne: funt chleba pszennego w handlu detal. kosztować będzie 19 fen. = 11 kop., funt chleba żytniego 17 fen. = 10 kop. i funt chleba razowego 13 fen. = 8 kop.; funt mąki pszennej w handlu detal. kosztować będzie 25 fen. = 15 kop., funt mąki żytniej 23.5 fen. = 14 kop.; cena 100 kg. mąki pszennej, czyli centnara podwójnego, kosztować będzie 46 mk. = 27 rb. 60 kop., takaż ilość mąki żytniej 41 mk. = 24 rb. 60 kop. i takaż ilość mąki razowej 35 mk. = 21 rb., wobec tego cena puda: mąki pszennej wyniesie 7 mk. 67 fen. = 4 rb. 60 kop., mąki żytniej 6 mk. 83 fen. = 4 rb. 10 kop. i mąki razowej 5 mk. 83 fen. = 3 rb. 50 kop.

Komisya rozdziału mąki i chleba uzyskuje wyłączne prawo hurtownego nabywania zboża i mąki i posiadać będzie prawo konfiskowania i przewożenia do swych składów wszystkich znajdujących się w okręgach działalności komisyi zapasów zboża i mąki — nawet wbrew woli ich właścicieli. Zakazanem również będzie: wypiekanie chleba poza piekarnami, upoważnionemi do tego przez komisyę rozdziału mąki i chleba, dla celów sprzedażnych, handel chlebem i mąką poza piekarniami i sklepami spożywczymi.

Węgle ze śmieci.

Dostarczono do redakcyi „Kur. Warsz." ciekawą próbkę węgli, „wyrabianych" przez niektórych pomysłowych aferzystów na własną rękę. Węgle te składają się z jednej czwartej miału dąbrowskiego, sproszkowanego torfu, trocin drzewnych i śmieci. Węgle te są sprzedawane wprawdzie po 42 kop. za pud, nie odpowiadają jednak wartości opałowej tem więcej, że są moczone dla zwiększenia wagi.

Milion rubli dla „rezerwistek".

Prezes zarządu Banku zachodniego, p. Andrzej Rotwand, w imieniu Banku wyraził zarządowi miasta stołecznego Warszawy gotowość wypłacenia miliona rubli na rzecz rezerwistów, natychmiast po wpłaceniu takiejże sumy przez rząd rosyjski w Piotrogradzie na rachunek Banku zachodniego w Warszawie.

Przeciw lichwie.

W ostatnich dniach przedsięwzięły krakowskie władze bezpieczeństwa szereg rewizyi u kupców podejrzanych o uprawianie lichwy towarowej. Zarządzenie dochodzeń, podyktowane troską o ochronę szerokich warstw ludności przed wyzyskiem ze strony garstki niesumiennych spekulantów, znalazły uznanie u społeczeństwa, które interesuje się żywo akcya władz i oczekuje realnych korzyści z onejże. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, na jakiej podstawie prawnej opierają się owe zarządzenia rewizyi, oraz aresztowania i ta okoliczność skłania mnie do naszkicowania tych nowych przepisów, które zmierzają do zwalczania wszystkich form wyzysku.

Dawna ustawa przeciw lichwie z dnia 28-go maja 1881, l. 47 Dzpp. zwracała się wyłącznie przeciw lichwie uprawianej przy zawieraniu interesów kredytowych. Wszystkie inne interesa, choćby były połączone z największym wyzyskiem, nie dały się zaczepić ani przez sędziego cywilnego, ani przez sędziego karnego, o ile uprawiający wyzysk potrafił uniknąć formy „udzielania lub przedłużania kredytu". Rzecz naturalna, że sprytni spekulanci, godzący na nieuczciwy zysk, znaleźli rychło środki ominięcia niebezpiecznej formy „interesów kredytowych" i uprawiali lichwę pod inną formą, z wielką dla społeczeństwa szkodą.

Stan wojenny pogorszył jeszcze znacznie położenie warstw słabszych gospodarczo, gdyż zwiększony popyt i zmniejszona podaż wywołały drożyznę środków niezbędnie do utrzymania potrzebnych, wobec czego rząd uznał za konieczne w drodze rozporządzenia cesarskiego z dnia 12. października 1914, l. 247 Dzpp. rozszerzyć zakres ustawy przeciw lichwie na lichwę towarową, uznając każdą umowę lichwiarską za nieważną i karygodną. Równocześnie zmieniono niektóre ustawowe momenta pojęcia „lichwy" z korzyścią dla wyzyskiwanych. Na tem jednak nie spoczęła troska rządu o ochronę praw ludności słabszej gospodarczo. Niezależnie od wspomnianego wyżej rozporządzenia cesarskiego, ustanawiającego nowe przepisy przeciw lichwie, ogłoszono rozporządzenie cesarskie z dnia 1. sierpnia 1914, l. 194 Dzpp., obejmujące przepisy, mające na celu zaopatrywanie ludności w niezędne przedmioty użytkowe, przez które rozumie ustawa nietylko artykuły spożywcze, lecz wogóle towary służące do zaspokojenia potrzeb życiowych dla ludzi, oraz jako pożywienie dla bydła. Ostrze tej ustawy skierowano również przeciw wyzyskowi ze strony niesumiennych spekulantów bezbronnego konsumenta, a gdy po całorocznym okresie obowiązywania tegoż rozporządzenia cesarskiego okazało się, że spekulanci znaleźli jeszcze nowe formy wyzysku, nie objęte rozporządzeniem, wydał rząd nowe rozporządzenie cesarskie z dnia 7. sierpnia 1915, l. 228 Dzpp., rozszerzające ochronę konsumenta wobec nowych form lichwy i regulujące stosunek konsumenta do kupca. Na tem rozporządzeniu cesarskiem opiera się obecna akcya władz bezpieczeństwa. Ustawodawca wychodzi z założenia, że stosunki, spowodowane wojną, wpływają źle na podaż, czyniąc ją chwiejną i skąpą. W czasach normalnych wyzyskanie przez kupca tej korzystnej konjunktury jest gospodarczo uzasadnione i ustawowo dozwolone. Inaczej ocenia się te zjawiska gospodarcze w czasie wojny. Wobec donioślejszych celów, wobec ofiar krwi, ustąpić musi egoizm gospodarczy, nie można bowiem pozwolić, aby olbrzymia większość społeczeństwa ponosiła ofiarę życia i mienia, a drobna cząstka wybranych zbierała korzyści. Przepisy tej ustawy głoszą zasadę solidarności wszystkich — głoszą przymus do społecznego zachowania się całej ludności.

W myśl tych przewodnich zasad karze ustawa bardzo surowo tych niespołecznych, niesumiennych kupców, którzy nie będąc powołani pod broń i zażywając rozkoszy spokoju, starają się w jakikolwiek sposób podnieść dochody z handlu ponad pewien uczciwy zysk obywatelski.

Jedną z najniebezpieczniejszych form zdobywania nieuczciwych korzyści jest sztuczne śrubowanie cen niezbędnych dla życia towarów przez usuwanie ich i przechowywanie, aż cena osiągnie wysokość, dającą spekulantowi lichwiarski zysk. Tem się tłomaczy owe magazynowanie słoniny, smalcu, ryżu, mydła i t. p., oraz niemożność otrzymania ich na targu. Popyt na te artykuły jest znaczny natomiast podaż minimalna, gdyż w tajnych magazynach towar ukryty czeka spokojnie tej błogosławionej chwili, gdy cena znacznie skoczy w górę i przyniesie nieuczciwemu spekulantowi sto za sto lub więcej. Zaciera z radości taki lichwiarz dłonie, nie bacząc, że ten jego zysk jest wydarty głodnej masie współobywateli, stanowiących z nim razem jedno społeczeństwo, cieszy się, że zarobił na wagonie ryżu 10.000 koron i oblicza zyski, jakie mu przyniesie zakupione i zamagazynowane mydło, którego cena w ostatnich kilku miesiącach wzrosła w dwójnasób.

Szczera intencya ustawodawcy przyjścia ze skuteczną pomocą konsumentowi położy kres zakusom lichwiarzy, a wdrożona przez władzę akcya oczyści społeczeństwo i przyczyni się walnie do poprawy stosunków, nie czyniąc najmniejszego uszczerbku tym kupcom, którzy uważając handel za zawód dający uczciwe zyski, poczuwają się do przynależności z resztą społeczeństwa i nie ograbiają go w tych niezmiernie trudnych dla konsumenta warunkach.

Dr W.

Drugi okres ofenzywy.

Sprawozdawca wojenny „Vossische Zeitung" Dr M. Osborn przynosi następujący opis drugiego uderzenia francuskiego w Szampanii.

Wielka jesienna ofenzywa francuska w Szampanii przeszła w pewnego rodzaju rytmikę, odróżniając się przez to od wszystkich dotychczasowych prób przerwania frontu niemieckiego, prób, jakich świadkami byliśmy tak podczas bitwy zimowej w Szampanii, jak i pod Arras i Neuve Chapelle. Dotychczas każda z tych akcyj miała jednakowy przebieg: jedno silne uderzenie, które zrazu przynosiło małą korzyść, a potem ulegało stępieniu trwającym tygodnie, ba nawet miesiące w długim łańcuchu częściowych uderzeń w poszczególnych punktach, dopóki w zupełności nie wsiąkło w rowy. Tym razem uderzenie ma zupełnie inne oblicze.

Nietylko bezprzykładna gwałtowność generalnego szturmu, nietylko niezrównane przygotowania, lecz przedewszystkiem jego dzika intenzywność. Olbrzymi plan, by w jednym ataku front wtłoczyć i rozerwać, zawiódł. Joffre zmienił więc swoją metodę i wybrał nową. Polega ona na tem, by przeciwnika przez bezustanne akcye częściowe nie dopuścić do zaczerpnięcia tchu, w międzyczasie czynić przygotowania a potem znowu zaryzykować ogólne uderzenie, a w razie nieudania się go, zacząć znowu to samo. Jest to metoda, którą w tej ponad wszystko morderczej grze można nazwać rytmiczną.

Znamiennem jest jednak, że tym razem motyw przewodni w powtórzeniu swojem, w porównaniu z pierwszym aktem wystąpił względnie słabiej. Lecz tylko względnie — albowiem bezwzględnie rzecz biorąc i tym razem ujawniła się szalona siła uderzenia, jakiej poprzednie wojny plemion ludzkich nie zaznały. Okażą to cyfry.

Ocena niesłychanej siły ognia działowego, stanowiącego podstawę uderzenia, dopiero teraz jest możliwą. Według tej oceny, ogień ten szalał w miejscach, które stanowiły najważniejszy odcinek uderzenia, od d. 22 września g. 7 rano aż do 25 września g. 10 przedpołudniem, a więc 75 godzin bez ustanku. Obliczono również zużycie amunicyi nierzyjacielskiej w tym okresie.

Na podstawie obserwacyi można powiedzieć, że w przecięciu na powierzchnię o szerokości 100 m, a głębokości 1 km padał jeden pocisk na sekundę. Oznacza to, że na tę przestrzeń padło w jednej godzinie 3600 granatów, i że obliczając front uderzenia w Szampanii na 25 km, jedna godz. pochłonęła na tym froncie 900.000 pocisków. Jeśli więc przyjmie się, iż ten huraganowy ogień trwał od 50 do 60 godzin, wówczas obliczenie ilości pocisków na 50 milionów okaże się raczej za niskie niż za wysokie.

Wobec tych cyfr wszelki wyraz podziwu dla wojsk, które ten ogień przetrwały, jest zaiste blady i słaby. Sami Francuzi nie byli w stanie ognia tego w pierwotnej sile przy drugiem uderzeniu powtórzyć. A przecież mieli do rozporządzenia tak wielki zapas amunicyi, że od godz. 11 przedpołudniem dnia 4 października, aż do godz. 6 m. 20 rano dnia 6 października, a więc przez 43 godzin mogli bez przerwy zasypywać front szampański granatami, jakkolwiek już bez poprzedniej szybkości wystrzałów i bez poprzedniej rozległości. Odcinek uderzenia uległ bowiem zmniejszeniu. Zawsze jednak należy pamiętać, że wojska niemieckie i które to drugie uderzenie wytrzymały, były w zasadzie tesame, które odpierały pierwszy cios. A jednak wytrzymały je.

Nowe dywizye zgrupowali Francuzi, aby swoje poprzednie straty, sześciokrotnie większe od niemieckich, wyrównać i ponownie w gęstych masach uderzyć. Oczywiście i po stronie niemieckiej postarano się o wzmocnienia. Bitwa i rzeź wzmagają się, i przechodzą wprost w dziedzinę fantazyi.

Podstawowa myśl tego uderzenia pozostała ta sama: przerwanie frontu, rozgromienie słabych przypuszczalnie rezerw niemieckich i w końcu, jak Joffre mówi „przedostanie się na wolny teren", w obszar, na którym nie ma już umocnionych punktów oparcia. Najbliższym celem było wzięcie Vouziers, ważnego węzła kolejowego. Dnia 10 października rzucili francuscy lotnicy kartki ze słowami: dnia 10 października wejdzie generalissimus do Vouziers, lub miasto zostanie z ziemią zrównane. Ani jedno, ani drugie nie nastąpiło.

Główne więc uderzenie objęło tym razem znowu odcinek dróg Sonain — Somme Py i Perthes — Tahure, stanowiących tętnice komunikacyjne. Znowu podjęte ono zostało z rozpaczliwą siłą z Turkosami i czarnymi na przedzie, którzy pierwsi mieli się zapoznać z gradem niemieckich kul. Pędzono ich naprzód gwałtem według znanego systemu, nic dziwnego więc, że rażeni strzałami karabinowymi z przodu i z tyłu, szli jak opętani. Nasi ludzie wpadali wprost w wściekłość, opowiadając o tej kolorowej awangardzie.

I choćby coś z tego opowiadania było przesadą, to jednak to, co pozostaje, wystarcza, aby dać pojęcie o rzeczach wprost strasznych.

Uderzenie było w pierwszym naporze silne i dzikie, jednak brakowało mu wiele do wściekłości uderzenia poprzedniego z dnia 25 września. Z jednym jedynym wyjątkiem nie posunął się przeciwnik nigdzie naprzód. Po raz drugi przeżyły nasze wojska niewypowiedziane męczeństwo działowej nawałnicy, po raz drugi z niezłamaną energią dotrzymały pola wielokrotnej przewadze.

Z jednym jedynym wyjątkiem, pod Tahure, gdzie Francuzi posunęli się nieco naprzód. Jednak i tu niemieckie kontrataki zredukowały sukcesy Francuzów do minimum, ponieważ już

10 października musieli oddać z powrotem znaczną część zdobytego terenu.

Tak przedstawia się obraz tygodniowych walk drugiego okresu ofenzywy w Szampanii. Teraz stoją naprzeciw siebie oba wojska oko w oko, jak dwaj zapaśnicy, którzy na krótki czas odskoczyli od siebie i z wyprężonymi muskułami, z zaciśniętemi pięściami wyczekują chwili, w której znowu pochwycić się mogą. W niektórych miejscach, jak między Tahure a Le Mesnil i na północ od Massiges wżarli się przeciwnicy w siebie tak zajadle, że linie biegną zygzakami.

Niemieckie wojska ponownie mają do zaznaczenia ciężkie straty. Jednak straty francuskie kilkakrotnie przewyższają niemieckie. Daremne uderzenia, podejmowane z taką gwałtownością, są klęskami — z tego sami Francuzi zdają sobie sprawę.

Z odparcia ostatniego uderzenia nie należy wysnuć fałszywego wniosku. Na całym froncie ani jeden żołnierz, ani jeden oficer nie liczy się z możliwością zaprzestania trzeciego rytmicznego uderzenia Francuzów. Wiedzą o tem dobrze. Znają swoich przeciwników i nie lekceważą ich w żadnej chwili. Stoją w pogotowiu.

Z ziem polskich.

Pożyczka miejska w Warszawie.

Władze niemieckie zatwierdziły pożyczkę m. Warszawy. Subskrypcya rozpocznie się we wtorek i potrwa przez środę i czwartek. Kurs emisyjny oznaczono na sto za sto. Postanowiono, że cała suma podpisana ma być wpłacana natychmiast, gdyż miasto potrzebuje gotówki. Subskrypcya odbywa się w 15 domach bankowych.

907.000 kart na chleb.

Komisya warszawska rozdziału mąki i chleba ukończyła spis ludności i zorganizowała biura wydawania kart chlebowych. Będzie ich 907 tysięcy, na tyle bowiem obliczono przy spisie ludność tej części miasta, na którym operuje wspomniana komisya.

Wizyta konsula hiszpańskiego.

W Piotrkowie zjawił się w ubiegłym tygodniu konsul hiszpański, który imieniem rządu rosyjskiego wypłacił pensye nauczycielom i żonom strażników.

Sprawa posła Dra Dumby.

»Muenchener Ztg.« ogłasza w artykule p. t. »Obrona Dra Dumby« list Dra Dumby pisany do amerykańskiego sekretarza państwa, Lansinga, z którego to listu wynika, że ambasador austro-węgierski w Stanach od wielu miesięcy znajdował się w tej fenomenalnej sytuacyi, że nie mógł się wogóle prywatnie porozumiewać ze swoim rządem. Podczas gdy nasi wrogowie — teraz, jak zwykle, mają pozwolenie posługiwania się wszystkimi kablami bez cenzury dla swoich szyfrowanych depesz. Dopiero za pośrednictwem ambasady niemieckiej udało się teraz ambasadorowi porozumieć się ze swoim rządem, o tyle, żeby mógł go poprosić o urlop, potrzebny do wyjaśnienia rządowi jego zachowania się.

»Nie było mi pozwolone — pisze Dr Dumba — zakomunikować mojemu rządowi, że ja zupełnie nie przyznaję się, jakobym kiedykolwiek naruszył prawa kraju, u którego jestem akredytowany, albo prawa gościnności. Depesza, w której rząd zawiadomiłem, została przez cenzora odrzucona, natomiast moja depesza pełna [illegible] do mego rządu została dziwnym trafem ogłoszona przez prasę amerykańską. Jestem tak śmiały, zawiadomić Waszą Ekscelencyę, dlaczego posłałem austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych list z 21 sierpnia przez pana Archibalda, który to list stał się przyczyną zawiadomienia Waszej Ekscelencyi wysłanego do urzędu spraw zagranicznych. Otrzymałem od mego rządu rozkaz, żeby osiedli tu obywatele państwa austro-węgierskiego na podstawie § 327 naszej wojskowej ustawy karnej zostali zwolnieni z udziału w fabrykowaniu amunicyi dla krajów nieprzyjacielskich; może być karany ciężko a według okoliczności nawet śmiercią. Mój rząd był zdania, że obywatele jego żyjący w Ameryce mają te same obowiązki, jak obywatele żyjący w ojczyźnie i jeżeli nie mają sposobności wrócić do domu, albo chwycić za broń, to przynajmniej nie powinni dokładać ręki do tego, aby pomagać nieprzyjacielowi. Wskutek tego otrzymałem od rządu wskazówkę zastosować wszelkie środki, aby naszych obywateli ustrzec przed taką zbrodnią.

W czasie, kiedy Wasza ekscelencya ogłosiła przeciw mnie skargę, wogóle nie miałem sposobności cośkolwiek uczynić, aby wykonać instrukcye mego rządu i naturalnie nawet przez myśl mi nie przeszło, by uczynić to w sposób, sprzeciwiający się amerykańskim prawom i zasadom gościnności. Jeszcze raz twierdzę, że w liście znalezionym u Archibalda nie ma nic, coby można interpretować jako zamiary bezprawne. Jedyną propozycyą, którą przedłożyłem mojemu urzędowi spraw zagranicznych, było ogłosić w fabrykach amunicyi i w gazetach proklamacyę do naszych ziomków i dostarczyć im także wykazu zajęć, którymby się mogli oddać, porzuciwszy robotę w fabrykach amunicyi. Dla tego celu zażądałem razem 60.000 marek, kwotę zbyt małą chyba, żeby nią można zacząć »wielkie całą Amerykę obejmujące sprzysiężenie«, o które mnie Wasza Ekscelencya u mojego rządu obwinić uznał za stosowne, bez zapytania mnie, czy chociaż fenig został na tę propagandę wydany. Co się tyczy zarzutu, że list ten posłałem przez Amerykanina Archibalda, to zwracam ponownie uwagę Waszej Ekscelencyi na opłakane warunki, wśród których reprezentanci państw wojujących ze sprzymierzonymi wskutek postępowania pańskiego rządu się znajdują. Nie mamy żadnej sposobności używać kabli, którymi nasi nieprzyjaciele w pełni rozporządzają i bez cenzury. Jedyną naszą drogą porozumiewania się z naszym rządem jest otwarta i nieszyfrowana depesza iskrowa, która podlega tak ostrej cenzurze, że np. mój własny telegram do mego urzędu spraw zagranicznych, w którym miałem [illegible] Ekscelencyi o odwołanie mnie, został mi zwrócony przez amerykańskiego cenzora z uwagą, że byłoby naruszeniem neutralności zawiadamiać mój rząd, jakiego rodzaju papiery zostały przez rząd angielski u Archibalda skonfiskowane, chociaż te pisma we wszystkich amerykańskich dziennikach zostały ogłoszone«.

List kończy się zapewnieniem wysokiego szacunku dla narodu amerykańskiego, który nie jest winien w tych niegodziwych zdarzeniach.

Odbudowa miast w Belgii.

Sprawozdawca „Frankfurter Zeitung" daje następujący obraz stanu rzeczy:

Nieubłagana konieczność spowodowała w Belgii okrutne zniszczenia. Co się znalazło na linii bojowej, to uległo zniszczeniu. Tego smutnego przeznaczenia losu nikt otwarcie nie przyznaje jak sami Francuzi, którzy z przed niemieckich rowów strzeleckich z planem zasypują deszczem pocisków własne wsi i miasta. Rząd belgijski i jego zbyt pochopna polityka wciągnęły kraj belgijski w wir wojny światowej, a działa belgijskie strzelały do Mechlinu, Dendermonde i Dixmuden, gdzie w piwnicach znajdowali się niemieccy żołnierze. Byłoby to fałszywym wstydem, gdybyśmy się chcieli usprawiedliwiać, dlaczego także nasze wojska uległy nakazowi wojennej konieczności. Na to wszystko jest jedno tylko wyjaśnienie: „Wojna jest jakby siłą żywiołową, której nikt nie zdoła opanować. Ona żąda ofiary kwitnącego życia człowieczego. Aby w Szampanii zdobyć jeden kilometr kwadratowy ziemi pokrywają ją Francuzi tysiącami trupów". Dlatego w tych biadaniach o szkodę materyalną, nawet jeśli chodzi o zabytki sztuki jest jakiś dziwny błąd logiczny. W e i s z y opłakujemy bowiem tę niepowetowaną stratę, jaką jest ż y c i e l u d z k i e, a g ł o ś n o w y r z e k a m y na stratę tego, co przecież może być o d r o b i o n e.

Belgowie, którzy w kraju pozostali, nie siadają z płaczem na ruinach. Oni myślą prędko o tem jedynem pocieszeniu, jakiem jest: odbudowa. Biadanie zdali na uchodźców na obczyźnie, a nawet zwycięzca musi uznać, że dzielnie zabierają się do pracy. Jej hasłem jest: „Nowe życie, musi być piękniejsze od dawnego". „Reconstituons notre patrie en beaute". Jednak jak zmora ciąży myśl, czy wojna jeszcze po raz drugi na kształt burzy nie przejdzie przez kraj i czy nie lepiej wyczekiwać pokoju. Prace wstępne są już jednak w pełnym toku. Sprawa odbudowy miast zniszczonych wojną wypadła zaś tutaj w Belgii w czasie, kiedy krzewić się tam poczęła myśl zastosowania w budowie zasad piękna. W ostatniem stuleciu naruszono bowiem ciężko stare zasady. Piękne ulice i place pokryły się brzydkiemi nowoczesnemi budowlami. W Brukseli uszanowano przeszłość tylko na Grande place, a także nie bardzo szczęśliwym pomysłem było to, co stworzył Leopold II. zbyt zależny od wzorów francuskich. Jego „Pałac Sprawiedliwości" ma rozmiary cyklopiczne, niefortunne są też jego bulwary z szerokiemi drogami i domy o systemie półpiąter. W ten sposób sprzeniewierzono się tutaj lokalnej przeszłości na rzecz francuskiej gracyi, która Belgom jest jednakże obcą. Burmistrz Brukseli K a r e l B u l s już przed dwudziestu laty rozwinął propagandę za budową miast w myśl zasad piękna, a w roku 1913 odbył się kongres dla budowy miast, na którym utworzono „Union Internationale des Villes" z organizacyą poboczną wyłącznie belgijską „Union des Viles et communes Belges". Związki te nie rozwinęły żywszej działalności, aż dopiero wojna wpłynęła na nie ożywczo.

Odbudowa miast belgijskich przedstawia zresztą bardzo ciekawe zagadnienia. W L o u v a i n zburzone jest całe otoczenie ratusza, w M e c h l i n i e leżą w gruzach domy koło St. Romuald, D i n a n t musi być miejscami zupełnie odbudowane nie mówiąc już o D i x m ü d e n i Y p r e s. Chodzi zatem o to, aby prywatnej inicyatywie nadać wytyczną o artystycznej wartości, a tymczasem państwo niema tutaj według obowiązujących ustaw zbyt rozległej władzy w sprawach policyi budowlanej, a z drugiej strony smak dzisiejszy nie jest tak jednolity jak dawniej. W B r ü g g e i M e c h l i n i e można się o tem doskonale przekonać. Z tego powodu już w listopadzie przeszłego roku zajęła się „Commision Royale des Monuments et des Sites" stroną prawną artystycznej odbudowy, wobec daleko idącej dowolności w przepisach ustawy budowlanej, jako najpewniejszy środek do przeprowadzenia jednolitej odbudowy miast pod względm artystycznym uznano u d z i e l e n i e z a s i ł k ó w p a ń s t w o w y c h, pod warunkiem, że właściciel budującego się domu zastosuje się do wskazówek komisyi. Wezwano również gminy do opracowania własnych planów odbudowy, które po zatwierdzeniu ich przez króla i komisyę rzeczoznawców mają być wykonane. Komisya królewska przewiduje także konieczność przymusowego wykupna.

Na obszarze zajętym przez Niemcy rozporządzenie króla belgijskiego oczywiście nie obowiązuje, nie mniej jednak i tam, czynną jest komisya budowlana, której kierownikiem jest radca budownictwa Rehorst, który jako przydzielony dawniej doradcy burmistrza Kolonii ma znaczne zasługi na polu budownictwa artystycznego. Generalny gubernator baron Bissing ogłosił też na posiedzeniu niemieckiej komisyi dla ochrony pomników zasadę, że także w Belgii zachowane zostaną przepisy, tyczące się opieki nad pomnikami w Niemczech.

Czy to oznacza, że my narzucimy Belgom poprostu nasz smak, i nasze budownictwo? Zgoła nie. W Niemczech wogóle nie mamy jeszcze jasnego wyobrażenia o tem, czem i jaką ma byó odbudowa Belgii. Zachodzą bowiem zarówno prawne, jak i polityczne niepodobieństwa. Generalny gubernator zarządza Belgią według zasad konferencyi haskiej, on nie zmienia samowolnie istniejących praw, nie narzuca nikomu budowniczego, nie chce zmieniać dawnego pomnikowego wyglądu miast i wsi belgijskich i uszczęśliwiać Belgów jakimś nowym, a obcym stylem. Niektórzy budowniczowie i związki zawodowe w Niemczech uważali jednak, że należałoby tu w wielkim zakresie przeprowadzić i do tego rodzaju prac, a nawet, że Belgia mają przyjść do sprawę samych Belgów, k t ó r z y t e ż p o n i o s ą j e j k o s z t a. Belgijscy architekci mają tutaj do drodze konkursu nowe plany, a władza niemiecka wykonywać będzie tylko nadzór i czynności doradcze. Otóż w tym kierunku tylko obowiązywać będą, jak to rozumiał generalny gubernator, uznane w Niemczech zasady. Co przez to należy rozumieć odnośnie do szczegółów, to przedstawia radca budownictwa Rehorst według „Frankfurter Zeitung" jak następuje:

1. Publiczne i prywatne budowle o wartości artystycznej i historycznej, które zostały uszkodzone, albo tylko częściowo zburzone, odbuduje się w dawnym kształcie.
2. Wszystkie publiczne i prywatne budowle o wartości artystycznej i historycznej, które zostały zburzone zupełnie lub po większej części, tych w żadnym wypadku nie odbuduje się w dawnym kształcie.
3. Budowle nowe w miejsce zburzonych, muszą być sotsowne pod względem architektonicznym, mają zachować charakter epoki swego powstania, a wedle możności stosować się także do miejscowego stylu.
4. Pozostawienie miejsc niezabudowanych zasadniczo nie będzie stosowane.

Te zasady nie naruszają ani swojskiej sztuki, ani też swobody budownictwa belgijskiego, zgodne one są także z myślą przewodnią uchwał „Union des Villes et Communes"; a mianowicie z zasadą tejże komisyi: „Utrzymanie i odrodzenie wiejskich i miejskich typów, na wsi i w mieście". Przytem usunie się to dość rozpowszechnione gonienie za starodawnością. W L o v a i n zaniechano zresztą zamiaru prostego odbudowania przedmiotów zburzonych.

Że Belgię odbudują architekci belgijscy jest rzeczą całkiem oczywistą, nie wymagającą żadnego uzasadnienia. Jest rzeczą oczywistą, że kraj, któremu wojna tyle nieszczęścia przyniosła odwołuje się do swoich własnych ludzi, a to z tej prostej przyczyny, aby ożywić własne życie gospodarcze. Nie mówiąc już o innych wątpliwościach byłoby politycznie rzeczą niemądrą zabierać Belgom chleb. Zarząd niemiecki nie myśli o gospodarce w myśl interesów niemieckich, lecz przeciwnie, chce kraj ożywić, chce obudzić i pielęgnować wszystkie siły, które w tym kraju działają, a to uczucia odpowiedzialności przy obejmowaniu nowego posiadania i w przeświadczeniu, że nie można pozwolić, aby naród zmarniał.

Gdzie tego wymagała konieczność, przeprowadzono budowle doryweze. „Comitee Nationale des Secours et d' Alimentation", ten wielki związek samopomocy belgijskiej, stworzył nawet osobną sekcyę „Section des Abris provisoires et de Reconstruction" dla przeprowadzenia tychże budowli przy pomocy kwot zebranych drogą daru". („Frankf. Ztg").

Na lodowcach Ortleru.

Sprawozdanie korespondenta „Berliner Tageblatt.

Innsbruck, dnia 7. października.

Małe potyczki, które stoczono w drugiej połowie sierpnia w pasie górskim S t i l f s e r, zakończyły się zupełnem wyparciem Włochów z tej okolicy. Przełęcz znalazła się zupełnie w naszem posiadaniu, a wojska nasze zajęły także M o n t e S c o r l u z z o, które panuje nad przełęczą i uniemożliwia zbliżenie się od południa. W ten sposób stał się pograniczny austryacki, włoski i szwajcarski szczyt „Trójjęzyczny" dwujęzycznym, a granica włoska przesunęła się wdół do B o r m i o. Ogólnie jednak nie zaszły tutaj w tym czasie żadne większe wypadki. Codzienne starcia patroli, które wprawdzie w tej krainie wiecznego lodu przybierają zgoła inny charakter, niż w dolinach. Tutaj każdy żołnierz poza dzielnością bojową okazać musi pierwszorzędne zdolności turysty zaprawionego i wytrzymałego, a że takich żołnierzy tutaj mamy, więc cały odcinek O r t l e r u należał zawsze do najpewniejszych.

Większe i ważniejsze wydarzenia rozpoczęły się tutaj dopiero pod koniec września.

Dnia 17. września wyruszyli Włosi z S a n t a C a t a r i n a w dolinie F u r v a, aby wymusić przejście przez przełęcz C e v e d a l e, a stąd do doliny S u l d e n. Ich przygotowania nie uszły naszej uwagi, gdyż nasze patrole wczas zauważyły wymarsz włoskich kolumn, a przeszkody z naszej strony sprawiły, że Włosi dopiero w dniu 20. września zdołali wyciągnąć jedno działo górskie na wzgórze poniżej K ö n i g s s p i t z e, co jednak nie zbliżyło ich wcale do zamierzonego celu, jakim było przekroczenie granicy tyrolskiej. Nie powiodło się im też usadowić się na trwałe, gdyż jeszcze tegosamego dnia zmusił ich nasz ogień do odwrotu w kierunku schroniska C e d e c h, podobnie jak w sąsiednim odcinku zmusiliśmy inny oddział włoski do odwrotu z lodowca Z e b r n do przełęczy F e r n o. Dzikie sceny ucieczki przez lodowiec do położonego już na włoskiem terytoryum schroniska M e d y s l a u s k i e g o były krwawem zakończeniem tej niefortunnej wyprawy i oznaczały zarazem oczyszczenie całego tutejszego pogranicza.

Wobec tego zwrotu postanowiły nasze oddziały oduczyć Włochów od dalszych prób niepokojenia granicy. W tym celu należało zniszczyć ich punkty oparcia, z których podejmować mogli swoje wyprawy. Jednym z takich punktów było schronisko C e d e h na wysokości 2505 mt., założone tamże przez „włoski klub alpejski", a obsadzone przez silny oddział Alpini i zaopatrzone rowami z potrójnym pasem zasieków drucianych.

Jeszcze przed świtem w dniu 25. września zajęły nasze oddziały wyznaczone im stanowiska — od H o c h j o c h (3604 mt.) przez Monte Zebrn (3706 mt.), Königsspitze (3854 mt.), Kreilspitze (3369 mt.) i Sudelspitze (3385 mt.) dalej do Monte Cevedale (3795 mt.) aż do M o n t e P a g n a l e (3845 mt.). W ten sposób obsadzono wielki łuk podczas gdy doborowy oddział strzelców podsunął się nocą niespostrzeżenie aż na moreny lodowca, zastygłego u stóp Cedeh. W chwili, gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca rozdarły mgłę poranku uderzyło o żleby skalne echo naszego pierwszego strzału.

Walka trwała krótko, ale jakże była skuteczna. Pierwszy strzał naszego działa wypłoszył Włochów ze schroniska tak, że w biegu wypadli na dwór, a zanim się opatrzyli, już przełamali nasi strzelcy potrójną zaporę z drutów kolczastych. [illegible] się z tą garstką alpini, którzy dotrwali na miejscu, a już na dachu schroniska pojawiła się biała chorągiew jako znak, że załoga albo według zwyczaju włoskiego już opuściła się w dół, albo zamierza się poddać. Z naszej strony mieliśmy jednego poległego; ofiara to jednak ciężka, gdyż był to Maciej Wint, jeden z najśmielszych strzelców w swej ojczyźnie. Nie umiał on poskromić swego zapału i wysforował się, aby jako pierwszy wejść do włoskiego schroniska. Idący za nim nie zauważyli tego, a zabłąkana kula ugodziła nieszczęśliwego, którego też znaleźliśmy w schronisku w stanie agonii. Pochowaliśmy go w Martell, w dniu 26. września, oddawszy mu honory wojskowe.

Po oczyszczeniu doliny C e d e h i F o r n e i przyległych odcinków, skierowaliśmy nasz ogień na schronisko „M e d y o l a n". Dzisiaj jest ono już zwałem gruzów i nie daje Włochom ani słomy, ani oparcia na wypadek, gdyby tam chcieli znowu podejść. Temsamem jest całe pasmo O r t l e r wolne od nieprzyjaciela.

Czyny spełnione tutaj przez nasze oddziały w czasie tych większych walk w krainie lodu O r t l e r a zasługuje na wielkie uznanie. Jeżeli się zważy zawrotne wysokości, na jakich ten bój się toczył, jeżeli się uwzględni, że niektóry z wymienionych grzbietów górskich znany jest wogóle tylko nielicznej garstce najtęższych alpinistów, to podziw musi wzbudzić ta siła i wytrwałość żołnierza, przezwyciężającego największe przeszkody terenu, zimno, wszelki niedostatek i brak. Jakże chlubne są wysiłki zwłaszcza oddziałów artyleryjskich, przy wyciąganiu dział na szczyty, a to wśród bezdroży skalnych, gdzie niejednokrotnie ledwie pojedynczy człowiek przesunąć się jest w stanie.

Grosz na Warszawę

Trzydziesty tysiąc składek.

Nadradca Zapałowicz z rodziną, zamiast wieńca na trumnę ś. p. R. Ziobrowskiego 10 kor., A. B. 10 kor., Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej 100 kor., Leon Schiller, Radca cesarski 100 kor., Firma T. Górecki 100 kor., Marya Prauss 40 kor., Porębski i Zimler 75 kor., Ostaszewski i Mayer 10 kor., Br. Bilewscy 50 kor., Wierzejski 30 kor., Józef Rudnicki 10 kor., Jawornicki 100 kor., Z. Slimakowski 20 kor., K. Zieliński 10 kor., Reim i Sp. 50 kor., S. A. Krzyżanowski 10 kor, E. Śmidowicz 10 kor., Dr. Leopold Macharski 20 kor, Juliusz Grosse 100 kor., Jan Wilczyński 20 kor., Jan K. Federowicz 50 kor., A. Salomonowa 10 kor., K. Ogorzały 20 kor, Friedeker 20 kor. Dekorde 10 kor., Antoni Grafczyński 50 kor., Zdzisław Zdanowicz 20 kor., J. K. 1 kor. Jan Link 2 kor., E. Frege 5 kor., Hoffman 3 kor., L. Kowalski 2 kor., M. Jakubowski 10 kor., St. Karliński 5 kor., D. E. Friedlein 20 kor., Wł. Tomaszewski 10 kor., C. Szczurkowski 40 kor. Godzicki 10 kor., Nachtlicht Juliusz 20 kor., Antoni Suski 50 kor. Ludwika Sejmówna 1 kor., Marceli Dutkiewicz 10 kor., Dutkiewicz i Sowiński 10 kor., Firma Szarski i Syn 100 kor., Uczenice kl. IV i V, wydziałowej szkoły im. H. Sienkiewicza w Podgórzu z okazyi Imienin tamtejszego Ks. katechety 20 kor.

Razem	. .	1 374 K — h
Do dnia wczorajszego	. .	27.687 „ 98 „
Ogółem	. .	29.061 K 98 h

Na marginesie wojny.

Sprzeczności.

Zarabiam około trzystu koron miesięcznie i bardzo lubię owoce, ale w tym roku z powodu niebywałej, strasznej drożyzny odmawiać ich sobie muszę.

Mam znajomego właściciela małego domku za miastem, wczoraj wybrałem się do niego. Na jednej z ubocznych ulic Lwowa, zamieszkałej, jakby się zdawało przez bardzo ubogą ludność — widzę dziewczynę w prześlicznych trzewikach lakierowanych (wedle dzisiejszych cen, najmniej za czterdzieści koron) sprzedającą gruszki. Zatrzymałem się.

— Po czemu pani to sprzedaje?

— Kilogram sześćdziesiąt, a na sztuki po sześć, osiem i dziesięć centów.

— O, nie stać mnie na to. Myślałem, że tu na odludziu taniej będzie, niż w mieście. Z takiemi cenami należałoby się przenieść do jakiejś owocarni, tu pani chyba tego nie sprzeda.

— Niech pan tylko troszkę zaczeka, a zaraz się pan przekona. Pocóżbym tu siedziała, gdybym nie miała sprzedać?

To mnie zajęło, mam czas, stanąłem z boku i patrzę. Istotnie, zjawiła się jakaś dama w chustce i prześlicznych trzewikach, potem druga w nowiuteńkiej, jaskrawej bluzce, jakieś małe dziecko jedno i drugie na nogach wykrzywionych angielską chorobą, potem znów jakaś dama bardzo obdarta i trochę pijana, jeszcze ktoś i ktoś jeszcze i, o dziwo, wszyscy bez skrzywienia się i bez targu płacili po sześć c e n t y, osiem c e n t y i dziesięć c e n t y za gruszkę, a sprzedająca widząc moje zdumienie powiedziała mi z tryumfującym uśmiechem:

— Ta, kiedy si pan już napatrzył, ta niech pan sobi idzi, bo mi pan zagapi interes.

Prosiłem mojego znajomego o wyjaśnienie.

— To bardzo proste — odpowiedział — te panie otrzymały niedawno zasiłek wojenny po pięćset do dziesięciuset koron — stosownie do ilości dzieci, jakie mają, a dziś poprostu nie wiedzą, co uczynić z pieniędzmi. „Dozorcowa" z przeciwka miała wczoraj na obiad kaczkę za jedenaście koron, i wyraziła żal, że na tej ulicy nie dostanie piwa pilzneńskiego, gdy ja, właściciel domku, człowiek ze studyami uniwersyteckiemi, jadam kaszę, kluski i mamałygę, rad, że je jako tako omaścić mogę. Ale powiem panu rzecz jeszcze ciekawszą. Mam lokatorkę, kobietę bardzo uczciwą. Mąż na wojnie. Odebrała zasiłek i złożyła go w kasie, a sama najęła się do pewnego sklepu do pomocy i roznoszenia towarów, gdy zaś po pewnym czasie zgłosiła się [illegible] dzień cały i dziesiątej zakazuje i przestrzega, aby nic nie robiła. Jeśli mi pan nie wierzy — zacytuję nazwiska.

Wczoraj w ogrodzie miejskim spotkałem starszego już człowieka, który stał oparty o drzewo z wyciągniętą ręką. Ten był naprawdę biedny. Wdałem się z nim w rozmowę, nie jadł od rana, musi wyciągać rękę, bo zginie z głodu, umyślnie wybrał takie ciemne miejsce, bo mu wstyd, ale proszę pana i t. d....

Gdybyżto można było jakoś sprawiedliwie dzielić te dary, gdyby ktoś umiał i mógł się wziąć do tego...

Na zakończenie... słowo.

W czasie pobytu moskali otworzono niezliczoną ilość tanich kuchni, w tem kilka dla inteligencyi i urzędników. I słusznie. Nie brali płacy, byliby pomarli z głodu. Widywało się tam ludzi mających duże oszczędności w kasach, ale nie było można ich podnieść, więc jadali „głodne obiady" zarówno z inną biedotą. Ale nastały inne czasy — powrócił rząd prawowity, wypłacił pensye, zaroiły się sklepy śniadankowe, poczęło się wesołe życie i... iluż to tych z panów poczuło się w obowiązku zwrócić bodaj część tego, co skorzystali z dobroczynności publicznej? Dzienniki wswoim czasie podały ich nazwiska. Było ich trzech, a możem się pomylił... czterech. Nie dużo... (ąż.).

Szrapnel.

Grzmot... W koło góry powtórzyły echem.
I wraz w powietrzu gwar niesamowity —
Łoskot szumiący — zły i jadowity —
syk paszczy — wściekłym ziejącej oddechem!..

Zbliża się... Zda się w tym krótkim momencie
piekieł się w koło rozwarły otchłanie!..
Słychać kłów wściekłych żelazne zgrzytanie —
jako się zniża... jak krąży zawzięcie

szukając żeru... Napróżno kryć głowę!
Śmierć stoi blada u życia podwoi...

Powietrze w trwodze pobladło — i stoi
martwe — jak letnie burze piorunowe...

W tem — huk!... radosne czartów chichotania!..
Pękł!... w koło jęki, klątwy — i wołania!...

JÓZEF MĄCZKA
legionista.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św Łukasza. — Jutro we wtorek św. Piotra.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 07 zachód przypada o godz. 4 min. 40; długość dnia godz. 10 min. 33.

Pogoda: Dnia 17 października termometr doszedł od + 5·7 do + 10·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru 746·9 min. termometru + 6·0 C. — wiatr północny.

Kraków, 18. października 1915.

W drugiej połowie października ogromnie ożywiać się zaczyna ruch w mieście, zapełniać się zaczynają hotele i pensyonaty, odczuwać się również daje brak jedno i dwupokojowych mieszkań.

Przyjeżdżają goście z zajętych części Królestwa, czasem także z Warszawy, zkąd łatwiej uzyskać paszport do Krakowa, jak odwrotnie. Czasem zjawi się w kawiarniach „Kuryer Warszawski", częściej jednak „Warschauer Zeitung" dotrze drogą przez Berlin i tymsamym szlakiem załatwia się z Warszawą pieniężne interesy przez berlińskie banki.

Chłodny i ponury dzień nie zachęcał do spacerów, a wiadomości, jakie przyniosły lwowskie pisma o mrozie, jaki zawitał do nadpełtwiańskiej stolicy, każą się nam spodziewać i tu tego niemiłego gościa, zjawiającego się nie w porę. Jedni biadają na brak węgla, drudzy na brak masła drożejącego z dniem każdym, a jak twierdzą dobrze poinformowani, cena masła dojdzie do 16 kor. za kg. Do niebywałych cen dojść ma także słonina i smalec, natomiast pocieszył nas nasz informator, że będziemy mogli ratować się t. zw. bilem, który łatwiej uzyskać będzie można. Musimy być jednak grzeczni, bo jak będziemy skarżyć się na wysokie ceny, urządzać rewizye po składach hurtownych w poszukiwaniu za ukrytymi skarbami słoniny, to wówczas może być z nami gorzej, bo niedostaniemy ani plasterka, a słonina i smalec, zamiast do niegrzecznego Krakowa, pójdzie do Wiednia, Gracu, Pragi i innych miast. Jak słyszymy, rozpoczęła się cała orgia doniesień, pole do popisu dla konkurencyi zawodowej, a fakta te rozdmuchiwane przez gadulstwo, przygotowują tanie senzacye wielkie chmury, z których bywa zazwyczaj mały deszcz. Ziemniaków i kapusty będziemy mieli dosyć. Masło duńskie i holenderskie na rynkach miejscowych w Danii i Holandyi, miewa potrójne ceny, a mianowicie: 1 gulden hol. 40 cent. za kg. dla wewnętrznego handlu, nieco drożej dla Anglii i Francyi, a dla wywozu do Austryi i Niemiec 8 kor. 20 hal. loco Dania. Nasza cierpliwa taryfa, którą już wszędzie zniesiono, bo nie mogła znaleźć posłuchu, notuje masło po 6 kor. za kg.

Nafty obiecano nam 30 wagonów, po 9 tygodniowo, informator mój obawia się jednak aby taryfą maksymalną nie wystraszyć dostawców nafty. Niema więc innej rady, jeżeli chcemy mieć masło, słoninę, smalec, naftę etc. musimy zapomnieć o istnieniu ustawy, pilnującej nadmiernych zysków, gromadzenia zapasów, musimy usunąć taryfę maksymalną, zaprzestać wszelkich żartów w tej dziedzinie, o ile nie chcemy ściągnąć zemsty na miasto, wygłodzenia go przez obrażonych dostawców masła, słoniny, nafty i innych artykułów.

W kawiarniach szpilki nie wetkniesz. Cały Kraków rodzieliwszy się na kawiarniane sfery, tkwi w nich w niedzielę. Kinemotografy przepełnione również, zasiliła je napływowa ludność i nasi wywiałkowscy", którzy nauczyli się we Wiedniu krążyć po kawiarniach i kinematografach i tu nadal ulegają temu nałogowi. Dzisiaj całe miasto podąży do teatru na Wieczór Grottgerowski, urządzony dla głodnych w Warszawie.

Z miasta.

Grottger i Chopin [illegible] głodnej Warszawie. Dziś odbędzie się w Teatrze miejskim wieczór [illegible]

wyższem godłem, o programie następującym: 1. „Nad grobem powstańca". 2. Przemówienie prof. Dra Kazimierza Morawskiego. 3. Cykl „Warszawa". 4. „Szkółka". 5. „Na pobojowisku". 6. „Nocturno". 7. „Lituania". 8. „Pożegnanie" i „Powitanie". 9. „Walka" i „Pojednanie". 10. „A gdy jechał Stach na wojnę". 11. Cykl „Wojna". 12. „Modlitwa". Teksty: Konopnickiej, Asnyka, Słońskiego, Mary Morozowicz-Szczepkowskiej i Zbierzchowskiego i Szukiewicza, wygłoszone będą przez pp. Laurę Pytlińską, Marę Morozowicz-Szczepkowską, Wacława Nowakowskiego i Macieje Szukiewicza. Pieśń Noskowskiego „Stach" odśpiewa Dr Alfred Rawicz. utwory Chopina, wśród nich balladę g-moll. nokturn c-moll, szereg preludyów itd. odegra p. Zygmunt Dygat.

Niezwykła forma artystyczna wieczoru, uzyskana przez złączenie arcydzieł grottgerowskich w przeźroczu z muzyką Chopina i tekstami poetyckimi czyni wieczór dzisiejszy podwójnie interesującym. Cel szlachetny dokona reszty, tak, że sala zapełni się niezawodnie po brzegi na korzyść głodnej Warszawy.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie nadzwyczajne Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dziś o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: Prof. Dr Józef Buzek: Historya ustroju prawno-społecznego na Ziemiach polskich pod zaborem pruskim od wieku XVIII do roku 1914.

Opieka nad superarbitrowanymi Legionistami. W piątek i sobotę odbyły się posiedzenia Sekcyi ekonomicznej i Wydziału wykonawczego Komitetu opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Na posiedzeniach omówiono i załatwiono szereg bieżących spraw opieki dotyczących, między innemi uchwalono zasiłki w łącznej kwocie przeszło 1200 kor. Znaczna część tej sumy przeznaczoną została na zakupno płaszczy, obuwia i książek szkolnych dla superarbitrowanych legionistów. Komitet opieki ponownie zwraca się z prośbą do ofiarnej publiczności o płaszcze i obuwie dla superarbitrowanych legionistów. Potrzeby bowiem są tak wielkie, że Komitet nie jest w możności wszystkich zaspokoić.

Ośmiodniowa uroczystość Św. Jana Kantego Patrona Polski rozpocznie się w kościele akademickim św. Anny nieszporami we wtorek, dnia 19. b. m. o godz. 5 po południu. We środę 20. o godz. 6 prymarya, o 9 wotywa, o 11 suma, o 5 godz. po poł. nieszpory. W dniach następnych porządek nabożeństw ten sam z wyjątkiem sumy, która odprawiana będzie codziennie o godz. 10 rano. W piątek, sobotę i niedzielę t. j. 22, 23, 24 40-godzinne nabożeństwo, które zakończy się tradycyjną procesyą w niedzielę po nieszporach.

Eksplozya. Dziś rano koło godz. 9 w ogrzewalni fabryki Zieleniewskiego nastąpiła eksplozya kotła. z powodów bliżej na razie nieznanych. Ofiarą eksplozyi padł palacz Gabryel Jarecki. który został ciężko poparzony. Nieszczęśliwego zaopatrzyło Pogotowie i w stanie poważnym przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Mąka dla piekarzy. Dziś odbywa się w Wydziale aprowizacyjnym Magistratu rozsprzedaż mąki piekarzom krakowskim na dalszy 14-dniowy okres. Piekarze z cechu białego pieczywa żalą się, że przy rozsprzedaży nie są równomiernie uwzględniani z piekarzami wypiekającemi czarne pieczywo. Wydział aprowizacyjny powinien unikać wszelkich pozorów stronniczego postępowania.

Rozporządzenie o rewizyach. Na liczne zapytania w sprawie odbywających się obecnie rewizyj w składach artykułów żywności otrzymujemy z prezydyum Magistratu następujące wyjaśnienie:

Rewizye dni ostatnich, aresztowania i konfiskaty, dokonane u kupców opierają się na przepisach rozporządzenia cesarskiego z 7. sierpnia 1915 Nr. 228 dz. u. p., które na murach miasta afiszami ogłoszone zostało..

Z rozporządzenia tego nie wynika bynajmniej, aby kupcom nie wolno było zakładać i utrzymywać składów, oraz zapasów artykułów żywnościowych. Zakazanem jest tylko ukrywanie zapasów i niesprzedawanie z nich tych artykułów, o które zgłaszają się konsumenci.

Odmawianie sprzedaży niezbędnych artykułów żywności pod pozorem, że się już żadnych artykułów nie ma, a wydawanie ich na sprzedaż potem, gdy ceny się podniosą, to są czyny, sprzeciwiające się istniejącym przepisom, które władze z całą bezwzględnością ścigać muszą.

Dlatego też byłoby pożądanem, aby w dobrze zrozumiałym interesie publicznym, każdy ktokolwiek dowie się o podobnych karygodnych czynach, popierał bezwzględnie władze w przeprowadzeniu postanowień podanego wyżej rozporządzenia cesarskiego.

Wywóz artykułów spożywczych z Krakowa. Rozporządzeniem z dnia 17 b. m. odebrała Komenda twierdzy magistratowi prawo udzielania zezwoleń na wywóz artykułów spożywczych i materyałów aprowizacyjnych z Krakowa. Od 20 b. m. zezwolenia wydawać będzie wyłącznie intendantura twierdzy (ulica św. Gertrudy l. 12). — Ludności włościańskiej z okolicznych wsi zezwoliła Komenda twierdzy na wywożenie z Krakowa drobnych ilości artykułów aprowizacyjnych, zakupionych dla własnego użytku.

Rękodzieło w Galicyi w czasie wojny. Dnia 30 b. m. odbędzie się w magistracie krakowskim ankieta Wydziału krajowego w sprawie akcyi ratunkowej na rzecz zniszczonego wojną rękodzieła galicyjskiego i drobnego przemysłu.

Kolegium XX. wikaryuszów katedralnych składa na cele K. B. K. 100 kor. zamiast pożegnania i wręczenia upominku ks. Prepozytowi Janowi M a s n e m u, swemu długoletniemu koledze i przyjacielowi.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W „Kuryerze lwowskim" czytamy: Rzadkim obecnie u nas artykułem jest smalec i słonina. Otóż na tem tle odkryto we Lwowie skandaliczną aferę, której bohaterem jest handlarz węgierski Neuweld, wraz ze swymi wspólnikami. Neuweld, zakupiwszy wagon smalcu na Węgrzech, sprowadził go do Lwowa. Kiedy we Lwowie ujawnił się brak tłuszczów, Neuweld wystąpił na widownię. Neuweld, który sam płacił za smalec nie więcej. niż po 3.60 kor. za kilogram. odrazu zażądał po 7 kor., na co się kupcy zgodzili. Historya o wagonie smalcu stała się w świecie rzeźnickim głośną. Policya, dowiedziawszy się o lichwiarskich manipulacyach Neuwelda, wysłała na dworzec Podzamcze ajentów, którzy opieczętować mieli wagon ze smalcem, jego samego zaś aresztowała. Następnie licytacyę wyznaczono w rzeźni miejskiej. W oznaczonym dniu jednak dowiedziano się, że licytacya została odłożoną. Jak stwierdzono, powodem niedojścia do skutku licytacyi było zniknięcie całego wagonu smalcu. Badani funkcyonaryusze kolejowi nie mogli dać żadnych wyjaśnień, co się z wagonem stać mogło. Wreszcie dowiedziano się, że Neuweld jeszcze przed aresztowaniem sprzedał ów wagon smalcu za 74.000 koron komu innemu. Śledztwo w toku.

Jak donoszą pisma lwowskie z początkiem bieżącego tygodnia cena chleba zniżoną zostanie w sklepach miejskich na 56 gr. za bochenek. Jak informują, cena chleba w najbliższym czasie będzie jeszcze niższa.

Funkcyonaryusz policyi Marchwicki, dokonał onegdaj aresztowania znanego na bruku lwowskim atlety Stanisława Makarewicza, zamieszkałego przy ul. Grodeckiej. Aresztowanie Makarewicza stoi w związku, jak donosi „Gaz. Wiecz." z jakąś aferą polityczną, sięgającą czasów inwazyi.

Mirosław Siczyński. „Wiek Nowy" donosi w ostatnim numerze: W amerykańskich dziennikach czytamy: Dnia 31 sierpnia b. r. odbył się w Nowym Jorku zjazd przedstawicieli wszystkich partyi ukraińskich w Stanach Zjednoczonych. Zjazd ten zwołany był celem omówienia kwestyi zwołania Ukraińskiego Sejmu i wyboru Naczelnego Komitetu Ukraińskiego w Stanach Zjednoczonych. Potrzebę zwołania Sejmu i wyboru Naczelnego Ukraińskiego Komitetu, przedstawił referent Dr Demydczuk. Na wniosek Włodzimierza Łotockiego zebrani jednogłośnie uchwalili, że uważają zwołanie Ukr. Sejmu w Stanach Zjednoczonych za potrzebne, a na wniosek Mirosława Siczyńskiego postanowiono wyrobić plan Sejmu i powołać do życia Komitet Przedsejmowy. Celem przyszłego N. U. K. będzie informować cudzoziemców w Stanach Zjednoczonych o sprawie ukraińskiej. Sejm będzie zwołany do Nowego Jorku i nie później, jak w drugiej połowie października. Do Komitetu Przedsejmowego weszli: Dr W. Sieminowicz, główny prezes: M. Bajdiuk, I. Artymowicz, J. Borodajkiewicz, zastępcy prezesa; Mirosław Siczyński. sekretarz; O. Rewiuk. zast. sekr.; S. Jadłowski, kasyer; P. Zadorecki, zastępca kasyera. Biskup Ortyński przysłał wiadomość, że cerkiew grecko-katolicka, ani cerkiewne zapomogowe towarzystwa nie wezmą udziału ani w Sejmie, ani w wyborach do N. U. K. Mirosław Siczyński przyjechał do Stanów Zjednoczonych przy końcu ubiegłego roku ze Szwecyi. gdzie przebywał przez przeciąg 1913 i 1914 roku. Od czasu jego uwięzienia we Lwowie i ucieczki ze Stanisławowa, był to jego pierwszy publiczny występ na Zjeździe Przedsejmowym, gdzie też Ukaińrcy urządzili mu owacye.

Park zabawowy na opał. „Kur. lwow." donosi: Drugie lato stojący pustką park zabawowy obok Wysokiego Zamku, który zeszłej zimy rozebrany został częściowo „na opał", obecnie znowu pada ofiarą rozmaitych podmiejskich indywiduów, które rozbierając nocą drewniane części pawilonów, zaopatrują się na zimę w opał. Wobec tego córka właściciela parku p. R. zwróciła się do policyi o pomoc, albowiem w ciągu kilku dni wyrządzono szkodę na kilka tysięcy koron.

Z Poznania. „Goniec Wielkopolski" donosi: W trzecim poznańskim urzędzie pocztowym powierzono urząd listonoszek sześciu kobietom, które prawdopodobnie w tym zawodzie okażą się równie dzielnemi, jak przy tramwajach. W braku niższych urzędników pocztowych, zaciągniętych w szeregi wojskowe, kobiety prawdopodobnie w większej liczbie zatrudnione zostaną we wszystkich urzędach pocztowych.

„Myśl Polska" w Petersburgu. „Gaz. Wiecz." dowiaduje się z Petersburga, że hr. Konstanty Plater uzyskał koncesyę na tygodnik pt. „Myśl polska". Redaktorem odpowiedzialnym ma być p. Kozicki, na liście współpracowników figuruje p. Zygmunt Wasilewski, Roman Dmowski. Zygmunt Balicki, Stanisław Grabski i in.

Zawiadomienia i komunikaty.

C. k. Seminaryum nauczycielskie męskie w Kętach. W tutejszem Seminaryum nauczycielskiem męskiem odbył się egzamin dojrzałości w czasie od 5 —12 października b. r. pod przewodnictwem dyrektora Wiktora Doleżana. Za dojrzałych zostali uznani: P r y w a t y ś c i: Aleksander Głuc, Stanisław Górywoda, Jan Sobol, Jan Styrnal, Jan Tobiasiewicz. P r y w a t y s t k i: Kunegunda Etgens, Marya Fox, Stefania Grenfield, Marya Gubernatówna (z odzn.), Janina Kobiakówna (z odzn.), Marya Królicka, Marya Łukaczyńska, Wilhelmina Jaśkiewiczówna, Marya Orłowska, Aniela Polkówna, Agata Plucianka, Józefa Rojówna, Zofia Szumska, Helena Trojanowska, Marya Trzeciecka, Anna Woźnianka, Karolina Wójtowicz, Marya Zawadzka (z odzn.).

Zauważyć jeszcze należy, że w roku 1915 przeprowadzono w c. k. Seminaryum naucz. w Kętach pod przewodnictwem dyrektora Wiktora Doleżana ogółem 105 egzaminów dojrzałości.

Dla „Rodzny Sierocej" nadeszły następujące ofiary we wrześniu 1915: Dzieci p. Ekielskiego 10 K; Stanisław Wisłocki 10 K; Machczyńska na listę z Marienbadu 72 K; Marysia Rylska z Węgier 5 K; Dwie służące od św. Zyty 4 K; Sodalicya Panów z kolei, Nowy Sącz na ręce O. Hrubunfa T. J. 25 Kor. 40 hal. Sodalicya Pań Nauczycielek Wiejskich 120 K; Włodzimierz P. na ręce Jadwigi Kwiecińskiej 50 K; Z odczytu w Zakopanem 12/9 p. Chądzyńskiego 5 K 62 h; Panie od Róż z Zakopanego przy kościele OO. Jezuitów 20 K; Z puszek umieszczonych w magazynach 55 K 17h; Z puszki p. Mayera i Ostaszewskiego 24 K 70 hal, za które Zarząd „Rodziny Sierocej" najserdeczniej dziękuje. A. Russanowska przewodnicząca.

Odznaczenia w armii. Order żelaznej korony III kl. z dekoracyą wojenną otrzymał Wiktor Grzesicki pułkownik-komendant brygady Legionów; najwyższe wyrazy uznania: Karol Jankowski por 1 p. pol. haubic; Michał Łukaszewski podp. rez. 95 p. p.: Eugeniusz Kierkorowicz por. 95 p. p.: Stanisław Szymczakowski por. 2 p. ułanów.

Lista strat. W liście strat nr 288 znajdują się następujące nazwiska polskie: B. Jankowski kad. asp. 29 p: obr: kraj. ranny: Anatol Kaczkowicz por. 17 p. obr. kraj. ranny.

W liście strat Nr 289 znajdują się następujące nazwiska polskie: Stanisław Klementowski kadet rez. 55 p. p. ranny; Emil Śliwiński por. rez. 21 p. p. ranny; Gustaw Swarowski chor. rez. 21 p. p. ranny; Roman Żakowski podpor. 1 p. p. w niewoli: Sprostowania: Antoni Cichoń podp. rez. 13 p. p. zamiast zabity, ma być w niewoli: Witold Wysocki podp. rez. 20 p. p. zamiast zabity, ma być w niewoli.

Zmarli. W Poznaniu zmarł ks. Teofil T e t z l a f f, kanonik metropolitalny kapituły poznańskiej, przeżywszy lat 66. Ponieważ zgon ks. Teofila Tetzlaffa nastąpił w miesiącu parzystym, przysługuje prawo obsadzenia opróżnionej kanonii ks. arcybiskupowi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek 19 paźdz.: „Awantura", kom. w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

We środę 20 paźdz.: „Car Aleksander I.".

We czwartek 21 paźdz.: „Polowanie na zięciów".

Z teatru.

„Polowanie na zięciów" Labiche'a i Delacour'a.

Dobre to były czasy dla teatru przy Palais-Royal w Paryżu, kiedy Labiche wystawiał tam swoje komedyjki. Patrzeli na nie ludzie drugiego cesarstwa. Loże pełne były stylizowanych piękności Azy Scheffera jeszcze i Winterhaltera. A przy paniach stali młodzieńcy, których serce zapełniał tylko kult blondynek i brunetek, a trzos oddawał połowę swej zawartości przyjaciołom... Od takiegoto towarzystwa oczekiwał Labiche oklasków za swój „Kapelusz słomkowy", za „Podróż pana Perrichon", „Gramatykę", „Najszczęśliwszego z trzech" i t. d. Wśród takiej i dla takiej publiczności pisał i krystalizował się Labiche, jako autor komedyi i wodewilów. Nie pamiętam kiedy wypadło pierwsze przedstawienie „Polowania na zięciów", czy na długo przed rokiem 1870, czy niedługo po nim, ale w każdym razie w okresie, który już nie należy do naszych czasów...

Więc notatka na afiszu teatralnym, że w granej wczoraj komedyi „rzecz za naszych czasów" się dzieje, nie odpowiada prawdzie.

Więc też inscenizacya komedyi była nie taką, jaką być powinna.

Typy, które Labiche przenosił z życia na scenę wypowiadają się tylko w imieniu swojej epoki, tylko w ramach. które stwarza pojęcie stylu tych czasów. Labiche należał do kierunku naturalistycznego w piśmiennictwie francuskiem i właśnie dlatego inscenizacya komedyj jego musi być stylowa. Nie wolno modernizować ich, tak jak nikomu pewnie nie przyszłoby na myśl przenieść je np. do średniowiecza.

To, na co wczoraj patrzaliśmy w teatrze miejskim było wynikiem pewnego nieporozumienia między Labiche'm a reżyseryą. Trudno zaś, aby z takiego nieporozumienia mogła wyniknąć rzecz prawdziwie artystyczna. mimo chwalebnych zresztą usiłowań całego zespołu.

Jedynie p. Bończa stylizował postać miłośnika róż, notaryusza Duplana, starając się przypomnieć widzowi dawniejsze czasy, kiedy bywali notaryusze notujący narodziny jaj kurzych...

O ileż sympatyczniejsze byłyby zabiegi miłosne p. Leszczyńskiego, to o Bertę to o Łucyę, gdyby ubranie jego nie było tak bajecznie modne, angielskie.

Berta i Łucya, dla których jak stworzone są panie: Kamińska i Jarszewska, musiałyby ująć widza w wyższym stopniu, gdyby kokieterya ich miała w sobie lękliwość... sarenek. które w czasach Labiche'a (la biche) były jeszcze mieszkankami salonów.

Komedya miała dobre tempo (wiele ruchliwości wnosił do scen p. Grabowski), znać było staranność w charakterystyce niektórych postaci (np. pani Kosmowska, p. Kochanowicz, p. Noskowski, p. Szymborski, Brandt i in.) w zespole panowała jedna zasadnicza nuta.

Ale mimo zabawy, którą w odpowiedniej możności gotowała komedya, miało się wrażenie słuchania sonaty napisanej na skrzypce. ale wykonanej na... basie. **Zdz. Jachimecki:**

Wojna Francyi z Bułgaryą.

Paryż. (T. B.) Ajencya Havasa ogłasza następujące urzędowe zawiadomienie: Ponieważ Bułgarya rozpoczęła po stronie nieprzyjaciół wojnę przeciw jednemu z sojuszników Francyi, stwierdza rząd rzeczypospolitej, że od dnia 16 października godziny 6 rano nastał z winy Bułgaryi stan wojenny między Bułgaryą a Francyą.

Wojna na Bałkanie.

Serbski odwrót.

Ateny. (Tel. pryw.) Telegramy z Niszu donoszą, iż z powodu ponownego uderzenia sprzymierzonych Serbowie musieli opróżnić front Szabac—Belgrad—Semendrya, i południowy obszar Semendryi, tudzież cofnąć się na drugą linię strategiczną.

Serbskie komunikaty.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Niszu: Serbskie biuro prasowe ogłasza: Dnia 11 b. m. zaatakowali nas Bułgarzy przez nagle uderzenie w Koricy Glawie. Uderzenie zostało odparte. Tego samego dnia zaatakowali nasze stanowiska pod Iwanową Liwadą, koło Pisana Bukwa, atoli bez uzyskania rezultatów, zostali oparci. Dnia 13 b. m. uderzyli na naszą linię Czarny Kamień, Pisana Bukwa, Wesseli i odrzucili nasze oddziały. Na całej linii Timoku rozpoczęli ogień, przyczem nie odpowiadaliśmy. — Dnia 14 b. m. uderzyli nagle na Etszany, Klademac i Czarny Wirch, obsadzili te miejscowości i kontynuowali uderzenia przeciw Glawie, Plaszinie i Kowadszewod koło Pirotu. Dnia 13 b. m. o godz. 11 ¼ uderzyli na nasze małe forty forty koło Rawnie Gnire, tudzież stanowiska koło Pozidaric i Rujan przy Radiwoszczu, Ogrodzonej i na dolinę Strumicy. Tak więc, podobnie jak w r. 1913 rozpoczęła Bułgarya wojnę bez wypowiedzenia, przez zdradzieckie uderzenie.

Bitwa nad Wardarem.

Bazylea. (Tel. pryw.) „Basler Nachr." donoszą, iż w obszarze W a l a n d o w o na lewym brzegu W a r d a r u na południe od S t r u m i c y wre zacięta walka między Bułgarami a Serbami.

Przerwanie linii kolejowej Prahowa—Nisz.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „Times" donosi z Aten, że linia kolejowa P r a h o w a — N i s z została na przestrzeni 90 km. przerwana. Do Salonik przybywają liczni serbscy uchodźcy.

Zaprzestanie akcyi w Dardanelach.

Berlin. (Tel. pryw.) „National Zeitung" donosi z granicy rosyjskiej, że zaprzestanie akcyi dardanelskiej ze strony Anglii i Francyi jest rzeczą postanowioną. Stanie się to nie odrazu, lecz przez częściowe wycofywanie wojsk. Przyczyną tego postanowienia jest fakt, iż czwórporozumienie nie posiada dostatecznych sił do świeżej akcyi bałkańskiej, które w każdym razie według obliczenia czwórporozumienia, muszą wynosić 400.000 ludzi.

Zagadkowe stanowisko Włoch.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi, iż wprawdzie większość pism włoskich domaga się udziału Woch w operacyach na Bałkanie, jednak cenzura odnośnych artykułów nie przepuszcza. Organ S o n n i n a „G i o r n a l e d' I t a l i a" oświadcza, iż zadanie Włoch polega na tem, aby ciągle wywierać nacisk na Austryę i przez to ułatwiać kontrofenzywę rosyjską w Galicyi. Wobec tego użycie wojsk włoskich gdzieindziej zmniejszyłoby ten nacisk.

Właściwej przyczyny opornego stanowiska Włoch można szukać albo w okoliczności, że zwycięska Serbia byłaby dla Włoch wielkim przeciwnikiem, albo iż Grecya sprzeciwia się wylądowaniu wojsk włoskich, albo iż rząd nie chce zbyt wiele ryzykować.

Pesymistycznie ocenia całą imprezę „T r i b u n a", która oblicza. iż czwórporozumienie powinno użyć 300.000 żołnierzy, z których 100.000 broniłoby linij kolejowych. zaś reszta pomaszerowałaby przez grecką granicę na Sofię. Natomiast „S t a m p a" pisze, iż należałoby wystrzegać się błędów gen. H a m i l t o n a w Dardanelach, i wysłać najmniej 500.000 żołnierzy. Na to potrzeba jednak 3 do 4 miesięcy, nie mówiąc już o tem, że jeśli teraz Serbia w międzyczasie zostanie rozgromiona, wówczas korpus ekspedycyjny będzie musiał wynosić 700.000 do 800.000 żołnierzy.

Rosyjskie dementi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż Petersburska aj. tel. zaprzecza wiadomości, jakoby rząd rosyjski zamierzał naruszyć neutralność Rumunii i twierdzi, że pogłoska ta jest intrygą Niemiec (!), które chcą uśpić czujność Rumunii i same mają zamiar przez Rumunię uderzyć na południową Rosyę (!).

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Biuletyn rosyjski z 15 b. m. Pod D ź w i ń s k i e m walki trwają dalej. Walka artylerzycka była w wielu miejscach bardzo gwałtowna. Ogólne położenie nie zmienione. Na zachód od jeziora Obole wzięliśmy atakiem wieś Gawrońce i cmentarz na północ od folwarku Stawarki. Pod wsią Nobel został nieprzyjaciel odparty za rzekę. Podczas ofenzywy wzdłuż kolei na zachód od T a r n o p o l a został nieprzyjaciel uchwycony z boku i z wielkiemi stratami odrzucony ku S t r y p i e. W nocy na 14 bm. przeszedł nieprzyjaciel po raz czwarty tego dnia do ataku i rzucił się pod Hajworonką z bagnetami na nasze wojska. Przez silny kontratak został odparty i cofnął się w zupełnym bezładzie do swoich oszańcowań. W tym samym obszarze i wczoraj przeszedł nieprzyjaciel do ofenzywy. Nasze oddziały przypuściły go na blizką odległość, potem przeszły do kontrataku i odparły go znowu poza S t r y p ę.

Biuletyn z 16 bm.: Walka artyleryi pod Kalmczen na południe od Schlocka i na zachód od Grünwaldu na wschód od M i t a w y przeszli Niemcy po przygotowaniu artylerzyckiem w nocy na 15 bm. przez Eckau, zostali jednak przez nasz kontratak odrzuceni na lewy brzeg rzeki. W okolicy folwarku Misshof wzdłuż kolei na południowy wschód od R y g i nad Missą toczą się bardzo ożywione walki artylerzyckie. Próby Niemców, by na południe od Misshof przejść przez Missę nie udały się. Dworzec Roemershof na północ od Friedrichstadt obrzucił niemiecki samolot kilku bombami. Niemcy atakowali kilkakrotnie wzdłuż drogi Iłłuksztajezioro Medun, wszystkie ich ataki zostały odparte. Podczas wczorajszych gorących walk o forwerk Gateni między jeziorem Demen a jeziorem Dryświaty opanowały nasze wojska forwerk, wzięły jeńców i zdobyły karabiny maszynowe. Otrzymaliśmy tu dobre wiadomości o bardzo wielkich stratach, które nieprzyjaciel poniósł w ostatniej walce na froncie Dźwińsk jezioro Demen—jezioro Dryświaty—jezioro Bogińskie.

Na południe od D ź w i ń s k a położenie niezmienione. W nocy na 15 bm. rzucił Zeppelin na Mińsk 50 bomb. Nasza artylerya ostrzeliwała go natychmiast. Pod wsią Nowosiółki nad S t y r e m na południe od Czartoryska nieprzyjaciel po przygotowaniu działowem przeszedł do ofenzywy i posunął się nieco naprzód, został jednak później przez nasze oddziały zmuszony wrócić do swych dawnych pozycyj. Pod Hajworonką nieprzyjaciel kontynuuje swą ofenzywę. Wzmocniwszy swój ogień artylerzycki, poszedł kilka razy do ataku został jednak za każdym razem odparty. Wiele gwałtownych starć z nieprzyjacielem odbyło się na południowy wschód od B u c z a c z a, gdzie Niemcy na wielu miejscach próbowali ofenzywy. Na morzu Bałtyckiem storpedowały angielskie łodzie podwodne 6 niemieckich okrętów transportowych. z których pięć zatopiono, szósty osiadł na brzegu.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli: Główna kwatera turecka donosi: Na froncie kaukazkim na zachód od Keutek odparliśmy Rosyan, którzy chcieli niespodziewanie zaatakować nasze stanowiska, przyczem zadaliśmy im ciężkie straty. Na froncie dardanelskim, pominąwszy małe utarczki ognia, nie wydarzyło się nic szczególniejszego. W odcinku Sedil Bar zniszczył wybuch miny wysadzonej przez nas w kierunku Kerevisdere nieprzyjacielski „blockhaus", do czego pomogła także nasza artylerya. Z innych frontów nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 15. października 1915.

Na morzach.

Ateny. (T. B.) W ostatnich dwóch tygodniach niemieckie łodzie podwodne zatopiły następujące 7 statków o pojemności łącznej 27.000 tonn: angielski parowiec »Hayden« 4 000 tonn, »Saylor Prince« 3.144 tonn, »Halizone« 5 390 tonn, »Thorpwood« 3.184 tonn, »Apollo« 3.774. dalej angielski parowiec rezerwoarowy »H C. Henry« 4 219 tonn z ładunkiem oleju maziowego do Lemnos, w końcu włoski parowiec »Sirene« 3 236 tonn. Nie można się oprzeć myśli, że te straty sprzymierzeńców podczas ostatnich tygodni były właściwą przyczyną zastoju w dalszych lądowaniach wojsk w Salonikach.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi: Wiadomość, jakoby w drodze do Salonik parowiec transportowy z 2.000 żołnierzy francuskich został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną, jest nieprawdziwą i pochodzi z niemieckiego źródła. Ministerstwo zwraca uwagę na to, żeby tego rodzaju wiadomościom nie dowierzać. Gdyby takie nieszczęście się zdarzyło, ministerstwo samo zawiadomi o niem publiczność. (Uwaga Biura Wolffa. Twierdzenie, że ta wiadomość jest niemieckiego pochodzenia, jest błędnem Wiadomości o zatopieniu nieprzyjacielskich okrętów handlowych i transportowych otrzymywała prasa niemiecka zawsze od prasy zagranicznej. Co zresztą należy sądzić o doniesieniach agencyi Havasa, jest dostatecznie znanem).

Dymisya hiszpańskiego gabinetu

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Madrytu: »Heraldo« donosi, że gabinet postanowił podać się do dymisyi i upoważnił prezydenta ministrów D a t ę do wręczenia tej dymisyi królowi.

O naruszenie neutralności.

Amsterdam. (T. B.) »Standart« porównuje eszcze raz naruszenie neutralności Belgii z naruszeniem neutralności Grecyi przez sprzymierzonych i pisze, że w obu wypadkach idzie o to, że kraj nie biorący udziału w walce, zwalcza udzielenie pozwolenia na przemarsz wojsk przez dany kraj. »Standart« oświadcza dalej, że zatem oba wypadki są identyczne formalnie, ale nie rzeczowo. Do Belgii zwrócono się o pozwolenie na przemarsz ze strony kraju, który tylko Belgia oddzielała od nieprzyjaciela. Natomiast teraz idzie o to, aby pozwolić na przemarsz Francyi i Anglii, położonym w zupełnie innej części Europy i które z Grecyą nie mają nigdzie wspólnej granicy Francya i Anglia mogą do Salonik tylko za pomocą okrętów dotrzeć. Armie dwu krajów, które nie mają wspólnej granicy z Bułgaryą, nietylko prosiły o pozwolenie na przemarsz, ale go także wymusiły.

O Anglii można tylko tyle powiedzieć, że oczywiście chce dwojaką miarką mierzyć. W sprawie Belgii twierdziła Anglia, że obsadzenie wbrew woli panującego przedstawia *casus belli*, a teraz to samo robi w Salonikach, chociaż król otwarcie z całą stanowczością zaprotestował przeciw lądowaniu wojsk.

Rozporządzenia cesarskie dla Bośni i Hercogowiny.

Sarajewo. (T. B.) Jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi następujące Najwyższe postanowienie: Ponieważ sejm bośniacko-hercogowiński został rozwiązany, a w obecnych stosunkach nie mogą być rozpisane nowe wybory, uważam za potrzebne zarządzić na czas trwania tych stosunków jak następuje:

„W sprawach ustawodawstwa, które według paragrafu statutu krajowego dla Bośni i Hercogowiny podpadają pod kompetencyę bośniacko-hercogowińskiego sejmu, a wymagają szybkiego załatwienia, będą wydawane potrzebne zarządzenia na podstawie zatwierdzonych przeze Mnie rozporządzeń Mego wspólnego ministerstwa, któremu powierzonem jest kierownictwo i nadzór nad bośniacko- hercegowińskim zarządem krajowym.

Wiedeń, dnia 9 października 1915.

Franciszek Józef m. p., Koerber m. p."

Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.
Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).
Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.
Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.
Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.
Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.
Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina.
Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.
Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.
Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.
Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Szerszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.
Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.
Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.
Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębicę: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.
Pociąg osobowy Nr 8704 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.
Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.
Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.
Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.
Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.03 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Wiadomości o zaginionych

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Prośba do rodzin i znajomych żołnierzy 13 pułku piechoty.
Porucznik 13. pułku p., 2 komp. **WALTER LIEWEHR,** miał zginąć 10 maja w Karpatach. Nie jest jednak wykluczonem, że ranny dostał się do niewoli rosyjskiej. Służący jego **Zbigniew Kozłowski** z zawodu nadzorca magazynów w Nowym Sączu zaginął w tymże samym czasie. — Uprasza się rodziny i znajomych 13 pułku czy przypadkiem nie mają wiadomości o wyżej wymienionym poruczniku i jego służącym. — Wiadomości nadsyłać proszę pod adresem: Edmund Liewehr, Troppau Rockertgasse 8.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu P. profesora **Eugeniusza Pindelskiego,** zamieszkałego w maju b. r. w Gracu, lub miał jakie wiadomości o **Władysławie Wczeliku,** nauczycielu z Brzeżan, który służył przy L. I. R. 35, **4. Ersatz Komp.**
raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józefa Wczelik,** w Stryju, Kraszewskiego, Nr. 7

Korporal **Mikołaj Gregorczyn** Festungspital Objekt III. Kopernika 15 poszukuje żony **Maryi** z Przybyrowa poczt. Tłumacz — rannej kulą w bok. Za podanie adresu żony **K. 10. wynagrodzenia.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wojewódzki. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.